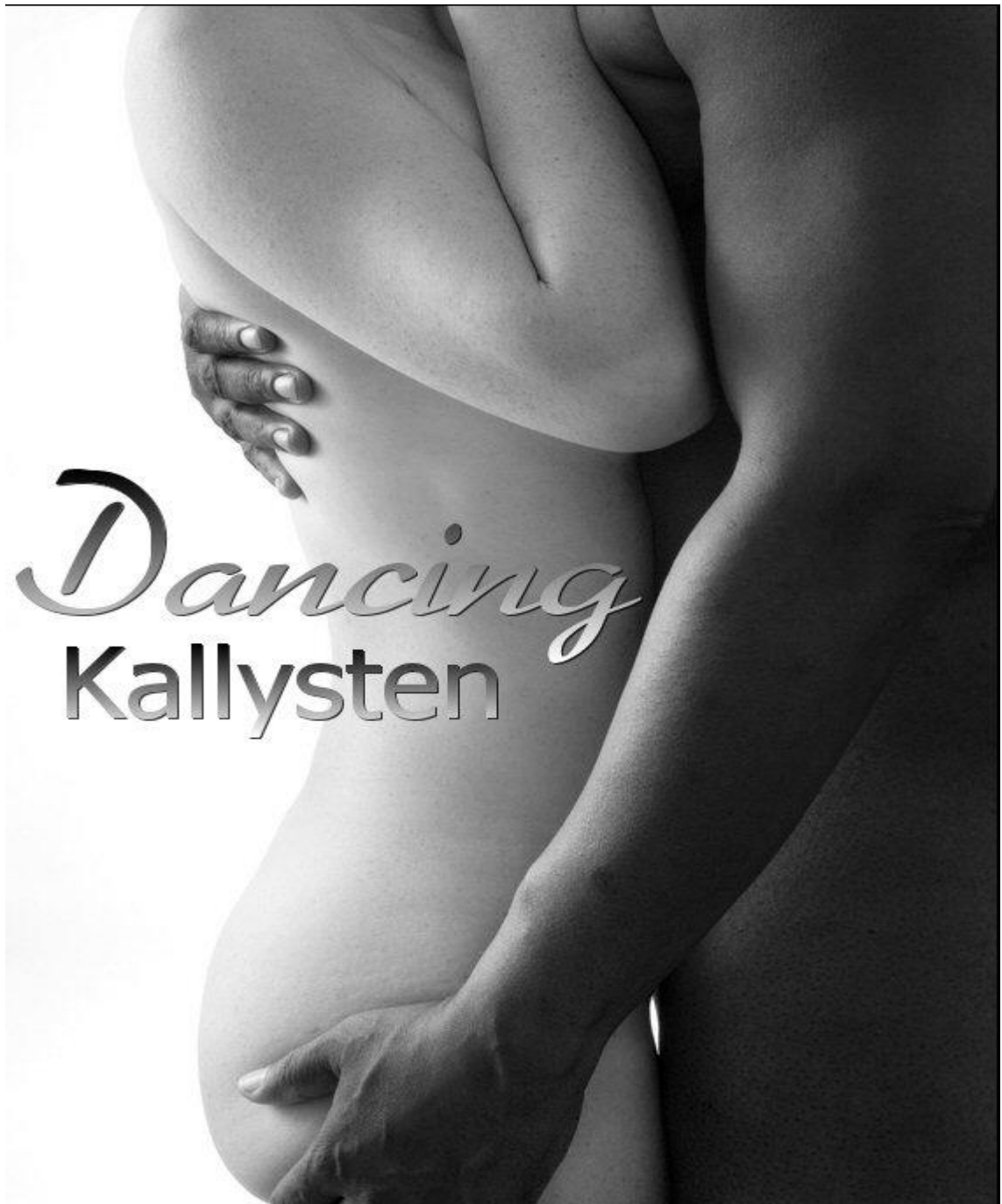


*Kallysten*

# **Waniec ciała**

*Dedykowany Mary,  
z całą moją wdzięcznością, podziwem i przyjaźnią*

*(Krótkie opowiadanie z seri **Out of the Box**)*



\*\*\*

Ostatniej nocy ponownie wybrałam się do klubu.

Udało mi się opierać pokusie przez cały tydzień, powtarzając sobie w kółko, że nie mogę ponownie spóźnić się do pracy lub być zbyt zmęczona, aby zrobić cokolwiek. Ale wczorajsza noc była piątkową i miałam wymówkę, ponieważ następnego dnia nie musiałam iść do pracy. Im bardziej próbowałam skupić się na robocie tym bardziej rozmyślałam o wyjściu, praktycznie cały boży dzień, wijąc się na krześle i coraz bardziej stawając się mokra z oczekiwania. Lepiej – choć może powinnam użyć słowa gorzej? – niż pies Pawłowa, poza tym nie potrzebowałam żadnego dzwonka. Jak tylko w umyśle pojawiał się jego imię od razu powietrze wokół mnie gęstniało. Obraz jego uśmiechu, albo rąk, mogłam poczuć jego wargi, jego dotyk na moim ciele. A myśl o jego męskości albo klach wchodzących we mnie...

Nie mogłam nie zaznać przyjemności.

Kiedy za pierwszym razem weszłam do klubu, wszystko czego pragnęłam to zaspokoić moją ciekawość na temat wampirów, jak to jest przespać się z jednym z nich albo czy spodobałoby mi się gdyby jeden pożywił się na mnie. Anando nie tylko świetnie odpowiedział na oba te pytania, ale zrobił znacznie więcej. Wykrył coś we mnie, drzemiący ogień, o którym istnieniu nawet nie wiedziałam, i to wszystko okazało się szalejącym piekłem, które wyniszcza mnie i pozostawia po sobie jedynie pragnienie doświadczenia go więcej razy.

Ostatniej nocy szósty raz udałam się do klubu i do niego. A może siódmy? Ciężko było nie stracić rachuby; nasze spotkania w moim umyśle wydawały się łączyć, składając się na jedną cudowną noc niekończącej się przyjemności. Zresztą, szósty czy siódmy raz, byłam tam trochę później niż zwykle, nie mogłam się zdecydować co założyć. Zanim zaczęłam się z nim spotykać, nigdy nie interesowały mnie imprezy w klubach albo przyjęcia i moje możliwości co do wyboru ubrania były bardzo ubogie. Mogłam wcisnąć się w coś, w czym już mnie widział, jednak pewna część mnie bała się, że mu się znudzę jeśli nie będę nadal wywoływać na nim głębokiego wrażenia. W klubie zawsze można było znaleźć ładniejsze dziewczyny ode mnie i to nie było tak, żeby Anando złożył mi jakąś obietnicę. Wołałam się nie zastanawiać co robił w trakcie tych nocy, kiedy się nie pokazywałam.

Ostatecznie ograniczyłam swój wybór do skórzanych spodni z bluzką bez pleców i długiej cygańskiej spódnicy, do której dobrałam skromna bluzeczkę. Wiedziałam, że Anando lubi skórę i pomyślałam, że mógłby zdzierać ze mnie obcisłe skórzane spodnie był bardzo kuszący. A jednak, mój instynkt kazał mi wskoczyć w spódnicę i ostatecznie mu zaufałam. Włożyłam ją, związałam bluzkę pod biustem i uśmiechnęłam się do siebie rumieniąc się jak pensjonarka, kiedy zostawiałam bieliznę na łóżku.

Kiedy przyjechałam Anando już tam był. Dostrzegłam go, kiedy schodziłam na dół po zawieszonych schodach na dolne piętro i zatrzymałam się nad parkietem, aby móc na niego popatrzeć. Biała koszula, jak zawsze rozpięta do połowy jego piersi, sprawiała, że jego skóra wydawała się trochę ciemniejsza niż miód gryczany. Jego spodnie były koloru ciemnobrązowego, a może czarnego, trudno było powiedzieć z powodu pulsującego w rytm muzyki światła. Jakiegokolwiek koloru by one nie były, nie miałam problemu z oceną jak bardzo były obcisłe; idealnie podkreślały jego kształtny tyłeczek, a z przodu lansowały wybrzuszenie. Był tak zachwycający jak wtedy, gdy zobaczyłam go pierwszej nocy, jego ciało poruszało się raczej z muzyką, a nie po prostu według niej. Samo patrzenie na niego sprawiało, że stawałam się mokra i płonęłam.

Był jednak mały problem... nie tańczył samotnie.

Musiałam przyznać, że poczułam więcej niż ukłucie zazdrości, gdy zauważyłam, że jest już strasznie twardy. Zawsze przyciągał do siebie dziewczyny gdy tylko wszedł na parkiet, ale patrząc na coś takiego, na wyraźnie uradowaną jego zainteresowaniem jasnowłosą lalunię, która praktycznie siedziała okrakiem na jego udzie... Ciągle płonęłam, ale już nie z tego samego powodu.

Miałam zamiar wyjść, właśnie teraz, lepsze byłoby to niż zobaczenie czegoś jeszcze. Lepsze niż ryzyko patrzenia na niego wychodzącego z tą dziewczyną. Lepsze niż zmuszanie go do wybierania pomiędzy mną a nią. Ale właśnie, kiedy próbowałam zdusić w sobie rozczarowanie i przygotowywałam się do wyjścia, popatrzał w górę, prosto na mnie i puścił mi oczko. Poczułam, jak moje serce podskoczyło wewnątrz klatki piersiowej, moje policzki poczerwieniały. Zanim zdążyłam to sobie uświadomić schodziłam po ostatnich stopniach, teraz już spokojna. Spostrzegłam jak szepcze coś do jasnowłosej w momencie, kiedy torowałam sobie przejście przez tłum do niego. Kiedy znalazłam się u jego boku był sam.

Sam, czekał na mnie z wyciągniętą dłonią i uśmiechem, który roztopiał mnie jeszcze bardziej.

Przyjęłam jego rękę, a on sprawił, że zrobiłam piruet. Moja spódnica rozłożyła się promieniście wokół mnie jak płatki rozwiniętego kwiatu. Zaśmiałam się ze zdziwienia, a jego ciemne oczy roziskrzyły gdy przyciągnął mnie do siebie, obydwie ręce trzymał teraz w mojej tali, której nie zakrywała zawiązywana pod biustem bluzka. Jego skóra była chłodniejsza od mojej i jak zawsze to właśnie sprawiło, że poczułam się jakbym właśnie spalała się w płomieniach.

- Wyglądasz uroczo, Virginio.

Jego słowa były praktycznie wymruczane tuż nad moim uchem, zmuszały mnie do drżenia. Przesuwając rękami po jego rękach i ramionach, uśmiechnąłem się do niego, gdy spojrzał się w moje oczy.

- Ty także jesteś niczego sobie.

Zachichotał, takim basem, że ledwo usłyszałam ten dźwięk ponad wolną muzyką; pociągnął mnie ku sobie, jego ręce były teraz owinięte wokół mnie, a moje wokół jego szyi. Byłam wystarczająco blisko, abym mogłam poczuć, jak jego męskość napiera na mnie przy każdym nieśpiesznym ruchu tanecznym jaki wykonaliśmy; było to prawie tak erotyczne jak trzymanie jego twardego fallusa w dłoni, poczucie na ustach smaku zakazanego owocu. Dzielenie z nim takiej intymności, kiedy wokół było tylu ludzi oszałamiało mnie. Zamknęłam oczy i oparłam policzek o jego ramię, wdychając teraz jego znajomy zapach, wyjątkową mieszanką ziołowego mydła i pikantnego piżma.

Jego ręce głaskały delikatnie moje plecy. Jego palce co chwilę to wsuwały się pod moją bluzkę, a następnie zagłębiały pod pasek mojej spódnicy. Czując, że jego dłoń jest właśnie u podstawy mojego krągłego pośladka, westchnęłam i zapragnęłam abyśmy byli sami.

- Niegrzeczna Virginia - wymamrotał, jego wargi ocierały się o moją małżowinę. - Chyba wywieram na ciebie zły wpływ.

Z wciąż zamkniętymi oczami uśmiechnęłam się. - Myślisz, że zanim cię spotkałam nigdy nie spacerowałam sobie bez majtek?

- Nie. Sądzę, że nigdy nie uprawiałaś seksu w zatłoczonym pomieszczeniu. I twierdzę także, że zaczniesz to podobać.

Jego słowa sprawiły, że załała mnie nowa fala gorąca, musiałam przygryźć dolną wargę, aby nie jęknąć. Podniosłem głowę z jego piersi, aby na niego spojrzeć, upewnić się, że tylko żartuje. Musiał żartować. Za każdym razem, gdy spaliśmy ze sobą, kazał mi wybrać jakąś zabawkę lub przyrząd z jego pudełka, ale to wykraczało poza wszelkie granice. To było szalone, ja nie mogłam, nie zrobiłabym...

Jego uśmiech pokazał mi, że dokładnie taka myśl kręciła mu się po głowie i odrzuciłby ją gdybym natychmiast się sprzeciwiła, nie wahając.

Próbowałam. Naprawdę próbowałam. Ale kiedy otworzyłam usta, nie uszedł z nich żaden dźwięk i wszystko, co mogłam zrobić to spojrzeć na niego i zagubić się w tym spojrzeniu. Te płomyczki, które zawsze wydają się pojawiać w jego oczach, gdy czegoś chce, wróciły, nigdy nie mogę stawić im oporu.

- Napijmy się, ok?

Kiwnęłam głową w osłupieniu na jego propozycję. Myślę, że mógł zasugerować cokolwiek, a ja i tak zgodziłabym się, ale pomysł, aby na chwilę usiąść wydawał się na tę chwilę niezwykle dobrym. Wszystko, co wykonał to taniec ze mną i wyszeptanie kilku słów do mego ucha i już moje serce kołatało się w piersi, a kolana się pode mną ugięły

Jego prawa ręka pozostała owinięta wokół mojej tali, jego kciuk pocierał delikatnie moją skórę, kiedy prowadził mnie w górę po metalowych schodach na wyższy poziom. Przy krawędzi parkietu jest mały bar, ale wszystkie stoły są na górze, takie małe, kameralne kabiny, prawie jak pokoje. Kiedy zaczął prowadzi mnie do tych z tyłu sali przełknęłam głośno ślinę. Jakoś byłam pewna, że to je miał na myśli, gdy rozmawialiśmy o zatłoczonym miejscu. Większość stolików na otwartym piętrze skupiała przy sobie pary lub grupy rozmawiające przy drinkach, było tylko jedno puste stanowisko, delikatna, półprzezroczysta kurtyna bardziej pokazywała jego wnętrze niż udzielała odrobiny prywatności. Ku memu przerażeniu, ta kabina stała pośrodku rzędu, nie na brzegu, gdzie bylibyśmy mniej zauważalni. Było gorzej; kiedy mijaliśmy kabiny bez problemu mogłam powiedzieć co robili ludzie wewnątrz nich pomimo zasuwanej zasłony. Najczęściej po prostu gadali, ale w dwóch zauważyłam całującą się parę, a w trzeciej jasnowłosa wampirzyca piła z szyi człowieka. Popatrzyła w moim kierunku, gdy przeszłam przed kabiną i mogłabym przysiąc, że puściła do mnie oko. Co więcej, mogłam przysiąc, że była to ta jasnowłosa dziewczyna, z którą Anando wcześniej tańczył.

Zanim zdążyłam zrozumieć, co widzę i co się wokół mnie dzieje, Anando wciągnął mnie do kabiny usadzając naprzeciwko siebie na ławce ze skóry i przekreślił wyłącznik, który wzywał kelnerka. Zamówił dla siebie drinka, a kiedy nie potrafiłam wymówić choćby słowa dla mnie również. W ciągu chwili duża szklanka była już przed nim, pływały w nim dwa bursztynowe palce. Mój napój był w kieliszku koktajlowym, biały na dole, różowy w środku z czerwoną wisienką na szczycie. Osuszyłam go jednym haustem, co sprawiło, że Anando rozbawiony uniósł brwi.

- Nie mów mi, że się boisz - powiedział delikatnie się uśmiechając. - Nie uwierzę w to. Nie wyczuwam, abys wydzielała choćby ociupinę woni strachu.

Koktajl najprawdopodobniej przywrócił mi mowę, więc zapytałam śmieiej niż się czułam: - Więc jaką woń wydzielam?

Upił niewielki łyk ze szklanki i przechylił głowę patrząc na mnie zapobiegliwie.

- Kiedy się tutaj pojawiałaś pachniałaś jakbyś cały dzień spędziła na rozmyślaniu o mnie i jeżeli założyłabyś majtki musiałyby ociekać.

Oblałam się szkarłatnym rumieńcem, potwierdzając jego podejrzenia wbrew sobie.

- Teraz... - Wziął głęboki wdech przez nos. - Teraz pachniesz jak zawsze, kiedy błagasz o penetrację moim kutasem.

Nie było nic takiego, co mogłabym odpowiedzieć. Nic też nie mogłam zrobić, gdy kiwnął na mnie palcem i uśmiechnął się w ten istic diabelski sposób. Przesunęłam się po ławie do czasu aż byłam prawie na nim, moje udo dociskało jego. Przerzucił rękę przez moje ramię i oparł się o mnie, wyciskając pocałunek na mojej szczęce.

- Rozepnij mi spodnie - wycharczał. - Wyciągnij go na zewnątrz.

Kontynuował delikatne pocałunki posuwając się wzdłuż mojej szczęki w kierunku policzka, a następnie wzdłuż szyi. Mówiłam sobie, że te pocałunki są powodem drżenia mojej ręki, która nieprzerwanie wykonywała jego polecenie. Sapnęłam, gdy jego członek wystrzelił jak tylko rozpięłam guzik od jego spodni; nie byłam jedyną osobą, która zostawiła bieliznę w domu. Zmierzyłam twardą długość i poruszyłam po niej łagodnie dłonią, dwa razy, tylko po to aby ją poczuć, poczuć jak Anando tłumi westchnienie w mojej skórze.

Wtedy spostrzegłam, że kelnerka nie zasunęła za sobą kurtyny, kiedy wychodziła. Zaskoczona drgnęłam puszczając moją nagrodę, ale ramię Ananda uniemożliwiło mi odchylenie się.

- Kurtyna... - zaczęłam, ale uciszył mnie pocałunkiem.

Początkowo był to jedyne dotyk warg, bardziej ich pieszczota niż pocałunek, ale nie trwało to długo zanim jego język połączył się z moim w powolnym, ognistym tańcu. Jego wolna dłoń zabrała moją z kolan i położyła ją z powrotem na jego kroczu. Nasze palce połączyły się i głaskaliśmy go razem w takim samym omdlewającym rytmie, w jakim tańczyły nasze języki.

- Myślisz, że ktoś nas obserwuje? - zapytał cicho, kiedy przerwał pocałunek.

Chciałam obrócić głowę i rozejrzeć się, ale zatrzymał mnie mówiąc: - Nie. Nie patrz. Po prostu odpowiedź. Myślisz, że ktoś nas obserwuje?

- Ja... nie, nie sędzę.  
- Chciałabyś być obserwowana? - nalegał, jego głos był słodki jak grzech. - Chcesz żeby patrzeli, kiedy będziesz mnie pieścić rękoma? Czy może... może wolałabyś wziąć mnie tymi ślicznymi usteczkami, tak głęboko jak zawsze to robisz, ssąc mnie i sprawić, że przeżyję niesamowity orgazm? Chcesz tego, Virginio? Masz ochotę pokazać im jak dobra jesteś w robieniu loda?

Kolejne uderzenie niemocy, wszystko, co mogłam zrobić to pobierać płytkie oddechy i pójść w jego ślady. Ręka na moim ramieniu przyciągnęła mnie trochę bliżej. Początkowo myślałam, że popycha moją głowę na swoje kolana i żądza, którą podkreśliły jego słowa rozpałała we mnie nowy ogień, powodując kolejny chłodny przepływ wilgoci pomiędzy moimi mocno ściśniętym udami. Jednak jego ręka wślizgnęła się pod moją bluzkę i czubkami palców otarł się o twardą brodawkę.

- Albo mogłabyś położyć się na tej ławce - kontynuował takim samym tonem - i pozwólmy im patrzeć jak dochodzisz. Wolałabyś moje palce czy język? A może obydwie? Mój język zlizujący twoje słodkie soki i poruszający się na twojej ślicznej lechtacze, jednocześnie moje palce penetrowałyby twoje wnętrze. Albo szczelinę pomiędzy pośladkami, jeżeli tylko grzecznie poprosisz.

Poprosiłabym - zebrałabym, pomimo że nie byłabym pewna o co - ale jednak nie mogłam wydać z siebie dźwięku. Wszystko, co mogłam zrobić to mocniej ścisnąć rękę na jego kroczu, odszukać jego usta w celu złożenia na nich zdyszanego pocałunku i mieć tylko nadzieję, że domyśli się, co miałam na myśli. Czego chciałam. Tak jak zawsze wydawał się wiedzieć.

Łagodnie odepchnął moją rękę i cofnął własną spod mojej bluzki. Zaprotestowałbym, albo przynajmniej próbował, ale w następnej chwili, złapał oburącz mnie w pasie i zmusił do ułożenia się na jego kolanach, naprzeciwko niego. Nie musiałam o nic pytać. Uniosłam kolana, przestawiłam na bok spódnicę i nadziałam się na jego dzidę, kiedy docisnął nią do moich warg sromowych.

Byłam tak mokra, że wślizgnął się we mnie aż po nasadę za pierwszym pchnięciem. Krzyknęłam czując zbliżające się spełnienie - w końcu! - będąc wypełniona w taki sposób, w jaki fantazjowałam przez cały dzień. Cały tydzień. Całe swoje życie, jak czasem mi się wydawało.

- To jest to. Jak zwykle idealnie, Virginio. Tak dobrze.

Był ślad respektu w jego głosie i ogrom pożądania, co sprawiło, że dreszcze przebiegły mi po kręgosłupie. Kładąc ręce na jego ramionach dla lepszego podparcia, wolno podnosiłam się do chwili gdy pozostawał we mnie tylko czubek jego grubego członka, wtedy ponownie opadałam w dół. I jeszcze raz. Nie upłynęło wiele czasu zanim zaczęłam ciężko dyszeć. Zamykając oczy, odrzuciłam do tyłu głowę i próbowałam stłumić jęki.

Niejasno zdawałam sobie sprawę z tego, gdzie się znajdujemy, ze skóry pod moimi kolanami, ze stołu za moimi plecami, z przechodzących ludzi, ale wszystko było nieistotne. Liczyło się tylko to, że członek Ananda był we mnie, tak twardy, tak głęboko; jego ręce dotykały mnie, drażniąc moją pierś przez bawełnę mojej bluzki; i jego usta, nareszcie, zamykające się na mojej aorcie, dokładnie tam, gdzie ugryzł mnie wcześniej, ssąc i skubiąc pozostawione blizny.

Nie byłam pewna jak długo trwał ten taniec. To mogły być sekundy albo godziny. Jednie wiedziałam, że świat się na mnie zawalił, kiedy wyginęłam się w łuk napierając w dół i kiedy Anando ugryzł mnie biorąc jeden łyk mojej krwi. Doznałam bardzo intensywnego orgazmu, w okamgnieniu naprężając całe moje ciało tuż przed wybuchem przyjemności.

Dyszając położyłam czoło na ramieniu Anando i poczułam kolejny wstrząs, kiedy jego biodra szarpnęły w górę przy jego własnym orgazmie. Jego ramiona owinęły się wokół moich pleców, objął mnie jak zawsze po odbytym stosunku.

- Myślisz, że spodobał im się pokaz? - wyszeptał w jedną oślepiającą sekundę przenosząc mnie do czasu terazniejszego i do naszej małej kabiny.

Wszystko, co mogłam czuć było ciepłem tej poświaty, żadnego zażenowanie z powodu możliwości bycia obserwowaną. Jeśli miałabym być całkowicie uczciwa, nawet czułam przeblysłk wznowionej żądzy myśląc w ten sposób. Zanim zdecydowałam, co odpowiedzieć, usłyszałam jakiś głos przy wejściu do naszej kabiny.

- Ja wiem, że mi się podobało.

Sapiąc, wstrząśnięta, obróciłam się w kierunku, z którego dobiegał głos – do jasnowłosej wampirzycy, która stała tam i patrzyła na nas z głodnym uśmiechem.

- Jeśli kiedykolwiek będziecie potrzebować towarzystwa... - dodała, jej zmysłowy głos wychodził z ofertą.

Ukryłam twarz w zagłębieniu szyi Ananda, ponieważ nie chciałam widzieć co myśli o tej propozycji i ukryć przed nim własne myśli. Musi być jakaś granica naszych... eksperymentów. Po prostu musi.

Nawet jeśli jestem bardziej podatna na wpływ niż sama to przed sobą przyznam.

**KONIEC**